

Plac Biskupa Nankiera,

czyli od szlaku bursztynowego do szaberplacu (część 2)

Zajmująca w maju 1945 roku Wrocław zwycięska Armia Czerwona traktowała zdobyte miasto jako przynależny jej łup. Nie było w tym nic zresztą dziwnego, ponieważ wszędzie tam, gdzie postawił swoją stopę sowiecki żołnierz, sposób jego postępowania był wszędzie ten sam. Już od początków „wyzwolenia” zaczynały się rabunki, morderstwa i gwałty na ludności cywilnej, łapanki, aresztowania, wywózki ludzi oraz wszystkiego, co tylko się dało załadować do wagonów. Ten sam smutny los spotkał i Wrocław. Warto tutaj dodać, że czerwoni zdobywcy traktowali z początku wszystkich w sposób demokratyczny, to znaczy z taką samą brutalnością zarówno Niemców, jak i przybywających stopniowo do miasta Polaków. O ile jednak stosunek Sowietów do pokonanych Niemców można starać się nawet jakoś tam usprawiedliwiać, to traktowanie Polaków i przyszłych terenów Polski jako terytoriów podbitych, w końcu oficjalnego sojusznika w tej wojnie, nie mieści się w żadnych kategoriach stosunków między-

narodowych. Fakty są takie, że od maja 1945 r. do początków 1946 r. to Sowieci patrolowali miasto i nim administrowali. Sprawowali oni także rolę arbitra wobec „władz” polskich i niemieckiego „sa-

Nic więc zatem dziwnego, że w takich to właśnie czasach pojawiło się na masową skalę zjawisko zwane „szabrem”, czyli mówiąc najogólniej: użytkowaniem, przewożeniem i handlem



Trudno może w to dzisiaj uwierzyć, ale tak jeszcze do początków lat 60. wyglądał plac Biskupa Nankiera i pobliski Plac Nowy Targ

morządu”, prawie zawsze rozstrzygające liczne spory na korzyść tych ostatnich.

porzuconym, ponemieckim mieniem. W zrujnowanym mieście tworzyły się targowiska. Jednym z nich było właśnie targowisko na placu Biskupa Nankiera. Przetrwało długo, bo aż do początków lat sześćdziesiątych XX wieku i nazywane było nieoficjalnie „Szaberplacem”. Jego aż ponad piętnastoletnie istnienie nie było oczywiście uwarunkowane istnieniem owego „ponemieckiego mienia”, ale permanentną niemożnością narzuconego nam sowieckiego systemu gospodarczego, będącego w istocie stałym rynkiem wszelkich niedoborów. Kto chciał modnie wyglądać, jeść świeże mięso i warzywa, nie miał po prostu wyjścia, musiał iść na plac. Ówczesna prasa nie pozostawiała oczywiście na targowiskach przysłowiowej suchej nitki, z lubością eksponując zwłaszcza wątki kryminalne. Tak np. pisało już po okresie stalinizmu,



Dawna plebania (klasztor jezuitów), obecnie budynek należący do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich